

Poznań, 22 lutego. Kiedy zapowiedziane zostały pruskiej izbie poselskiej rozprawy nad konstytucyjną kwestyą Hesi elektoralną, kwestyą tak słuszną i tak mocno założoną od lat wielu umysły statystów i patriotów niemieckich, niebyliśmy ani chwili wątpili co do linii postępowania, posłowie nasi przy tej sposobności sobie wytkną. Linia nie mogła być, zdaniem naszym, inną od tej, którą zeszłego też zaprzęskiego roku w téjże samej kwestyi obrali, to jest: nie przystąpić do głosowania, ale zarazem wypowiedzieć z mównicy powody tego biernego zachowania; albowiem nie płynęło ono z niechęci do niefortunnego a wytrwałego w obronie praw swobod swoich ludu heskiego, ale jedynie z okoliczności, iż posłowie, jako wysłani z części kraju do rzeszy niemieckiej nienależącej, nie sądzili być właściwimi i przystojnymi, mieszając się głosami swoimi do czysto wewnętrznej kwestyi téjże rzeszy. Tak też się stało, jakżeśmy przewidywali. Posłowie nasi wstrzymali się i tego roku od głosowania, a p. Cieszkowski miał, jak się pokazuje, zwięzłe przypomnieć dać powody tego powtórnego wstrzymania. Odczyt jednak od głosu przez wyrzuczone tymczasem zamknięcie dyskusyi, nie mógł on przyjąć do swobodnego wyłożenia całej swéj myśli, bo znalazłszy się w konieczności przyoblekania jéj w formie wzmianki osobistej, wystawił się na powtarzane przerwy strony marszałka izby i w końcu zrzec się musiał dalszych słów dojsca aż do właściwej konkluzji tego co miał do powiedzenia.

Urzędowe stenogramy z posiedzenia pruskiej izby poselskiej z dnia 15 lutego r. b., tak nam wspomniany ustęp heskiej dyskusyi przedstawiają.

Po dwudniowych już rozprawach nad tą kwestyą oświadczył marszałek izby, że wniesiono o zamknięcie dyskusyi, dodał, iż zapisał się do głosu: za wnioskiem w sprawie konstytucyjnej heskiej, posłowie Ziegert, Meibauer i Immermann, w ruyce zaś „przeciw wnioskowi“ poseł Cieszkowski, z dodatkiem, chce mówić „o wniosku“. Izba wyrzekła zamknięcie dyskusyi. Marszałek udziela głosu różnym członkom do wzmianki osobistej. Przychodzi wreszcie kolej i na posła Cieszkowskiego.

Marszałek izby: „Poseł hr. Cieszkowski ma głos do wagi osobistej.“

(Wołanie: Do porządku obrad!)

„A więc udzielam mu głosu do porządku obrad.“

Poseł Cieszkowski: „Panowie! Pan marszałek nie przyjął się, gdyż pragnę w rzeczy samej osobistą zrobić uwagę, która jednak w istotnej swéj części stanie się uwagą nad porządkiem obrad. Ponieważ nie przyszedłem do głosu w kolejności, muszę więc teraz poprzestać na oświadczeniu, w imieniu moich przyjaciół i kolegów polskiego narodu, że i dzisiaj, podobnie jak lat poprzednich, wstrzymamy się od głosowania w tej sprawie. Jednocześnie wszelako dodać mi wypada uwagę osobistą z naszej strony, iż odpychamy od siebie zarzuty i podważane nam z tej okazji pobudki, gdyż właśnie tak postępując, czynimy największy szacunek dla niemieckiego narodu w ogóle, jak najwyższemu szacunek dla heskiego szczepu tego narodu oraz dla jego zmysłu prawnego i dla służącej mu prawnej podstawy.“

Marszałek izby (przerwijąc): „Zdaje mi się, że słowo mówcy przekracza już granicę uwagi do porządku obrad, i że nie wolno mu zapuszczać się w motywa kroku swego.“

(Wołania: Niechaj mówi dalej!)

Poseł Cieszkowski (prowadząc rzecz dalej): „Ponieważ izba raczyła udzielić mi nieco posłuchu, dodam jeszcze parę uwag, cierpliwości jednak waszjéj nadużywać nie myślę. Panowie! Dobre prawo heskiego ludu znajdowało zawdy w nas szacunek, stateczna zaś wytrwałość i pełne godności zachowanie się tego szczepu niemieckiego budziło zawsze wśród nas najgorsze spótcucie. Wydrwiwano wprawdzie nieraz to zachowanie się ze stron najrozmaitszych, z wręcz przeciwnych nawet. Z jednej strony upatrywano w niem „śmieszna niemoc“, z drugiej zaś „rewolucyę w negliżu“ i tym podobnie; my jednak widzieliśmy w niem zawdy obstawanie przy prawnym i moralnym a więc przy trafnym stanowisku. Natomiast dały się podczas rozpraw dzisiejszych słyszeć głosy.“

(Różne głosy z prawej: „Ależ to nie osobista uwaga.“ — „Do rzeczy!“)

Marszałek izby (przerwijąc mówcy): „Muszę powtórnie przypomnieć, że panu posłowi nie wolno zapuszczać się w dyskusyę; inaczej byłibyśmy zniewoleni dyskusyę na powrót otworzyć, co nie! uchodzi. Muszę więc prosić, ażeby p. poseł poprzestał na dotychczasowym wywodzie swoim.“

Poseł Cieszkowski (prowadząc rzecz dalej): „A więc, panowie, w kwestyi dla was wewnętrznej, która wszelako dla nas zewnętrzną jest kwestyę.“

Marszałek izby (przerwijąc): „Widzę się zmuszonym powtórzyć uwagę, że nie wolno panu posłowi wracać do zamkniętej dyskusyi. Oświadczył on już z początku, że wraz z przyjaciółmi swemi chce się wstrzymać od głosowania. Jeżeli ma osobne jeszcze powody do takowego oświadczenia, toć mu przecież wolno dać je oddrukować w sprawozdaniu stenograficznem.“

*) Odnosi się to do § 59 regulaminu izby, który powiada: „Przy wszystkich głosowaniach, odbywających się nie przez imienne wywołanie, ma każdy poseł prawo złożyć do laski swój od uchwały większości odmienny głos wraz z krótkim onegoż motywowaniem i żądać zamieszczenia go w stenograficznem sprawozdaniu, bez poprzedniego odczytania w izbie.“ Otóż ponieważ w obecnym przypadku imienne

Poseł Cieszkowski: „Ponieważ kwestya niemiecka bez wątpienia nieraz jeszcze w ciągu obecnego sejmku na stół przyjdzie, znajdę więc zapewne inną jeszcze sposobność do wyłożenia tego, co by mi tu powiedzieć wypadało.“

(Głośnie przychylenie z prawej. Mówca opuszcza mównicę.)

Na tém się kończy ów najbliższy nas obchodzący ustęp z posiedzenia dnia 15 lutego. Nie możemy wszelako opuścić tego przedmiotu bez krótkiej uwagi z naszej strony.

Żalować przychodzi, iż szanownemu posłowi bukowskiemu niepowiodło się wypowiedzieć w tém zdarzeniu, jasno i dobitnie tego właśnie, o co głównie chodziło, to jest, że posłowie polscy w czysto wewnętrznej kwestyi rzeszy niemieckiej, nie mogą, niechęć i niechęć oddawać głosu, do téj rzeszy nienależącej, chociaż zresztą nieodmawiają żywego swego spótcucia najslusniejsze w świecie sprawie ludu heskiego i jego konstytucyi. Wkrótce swoich słowach docierał już wprawdzie mówca do jądra myśli, której wypowiedzenie widocznie mu na sercu leżało, ale musiał przestać na rozróżnieniu, które, zdaniem naszym, bez dopełnienia zostawione, mylne u mnie świadomych może zrodzić wyobrażenie o zwykłej linii postępowania posłów polskich na sejmie pruskim. Nie dla tego bowiem polscy posłowie wstrzymywali się dotąd od udziału w rozprawach nad heską kwestyę, iż ona była dla nich zewnętrzną, ale głównie dla tego, iż była kwestyę wewnętrzną politycznego ciała, do którego nie należał i należeć nigdy nie chcą, to jest rzeszy niemieckiej. Praktyka dotychczasowa świadczy za tém naszym zapatrywaniem. W kwestyach bowiem zewnętrznych w ogóle, a nawet w kwestyach niemieckich zewnętrznego politycznego zakroju, jak np. szlezwickiej, nie uchylali się nasi posłowie od dyskusyi, jak nam się widzi, bardzo słuszenie. Dla tego też rozumiemy, że zapowiadająca się niezadługo w izbie poselskiej kwestya jednoty niemieckiej, która obok swego wewnętrznego dla Niemiec znaczenia, ma dużo większe jeszcze znaczenie zewnętrzne nietylko dla Prus, nietylko dla Polski, ale w ogóle dla całej Europy, do tych przedmiotów politycznych przez posłów naszych policzoną będzie, w których dyskusyę wdawać im się godzi i należy.

— Korespondent nasz berliński wspominał w numerze 33 Dziennika o złośliwych i oburzających kłamstwach, na jakie, ku wstydu własnemu niemieckie pisma peryodyczne, puszczają się zaczynają przeciw wszystkiemu co polskie. Wspominał był w ówczas i o potwarzach, jakie rzucano nietylko na posła Nięgolewskiego, ale i na jego żonę i z szlachetnego usposobienia powszechnie znaną małżonkę. Miał tu naturalnie na myśli artykuł korespondenta z pow. Kościańskiego w Nr. 42 Wrocławskiej Gazety pod tytułem: „Polskie gospodarstwo pańsko-policyjne w Morownicy.“ Nie zwracaliśmy wcale uwagi na podobne plody zawiązości i kłamstwa, bo pogardliwe milczenie najstosowniejszą w takich razach jest odpowiedzią. Na ten raz czynimy wszelako wyjątek nie dla tego, że zmyślone rzeczy posłużyły korespondentowi za osnowę i podstawę do rozgłoszenia kłamstw, mających na celu nietylko ohydnie w imię „uroszonej misji kultury niemieckiej“, całe polskie obywatelstwo, ale zarazem zaszczerpieć nieufność między obie warstwy społeczeństwa, według praktykowanej dziś taktyki cywilizatorów nieproszonej, ale raczej dla tego, że sama redakcyja Wrocławskiej Gazety czuła się w imię prawdy spowodowaną, wyprzeć się jak najsołenniiej wszelkiego udziału w potwarzach cywilizatorskich swego korespondenta. Skoro artykuł pierwszy doszedł do wiadomości okolicy Śmigiełskiej, wystosowały wszystkie gminy dóbr Morownicy wraz z dwoma obywatelami sąsiednimi, pp. Skarzynskim z Sokołowa i Szoldrskim z Popowa, pismo do redakcyi Gazety Wrocławskiej, które też redakcyja natychmiast zamieściła, a w którym po obszerném udowodnieniu i wykazaniu fałszu, odepchnięte zostały z oburzeniem oszczercze wymysły korespondenta Wrocławskiej Gazety. Redakcyja téjże wezwana przez grono obywateli ziemskich o wyjaśnienie korespondenta, celem poćmienia go do odpowiedzialności, wymienia nięjakiego Bernharda, nauczyciela z Leszna. Gdy tenże jednakże wyparł się autorstwa, dała redakcyja Gazety Wrocł. w N. 85 na żądanie obywateli z powiatów Krotoskiego i Pleszewskiego troskliwych o cześć posła swego, deklaracyę, którą niniejszem w dosłowném tłumaczeniu podajemy, i która w téj mierze jest tak wymowną a zarazem charakterystyczną, iż wszelki komentarz czyni zbytecznym. Brzmi ona następnie:

„Cześć prawdzie. W N. 42 Wrocławskiej Gazety zamieściliśmy artykuł pod tytułem: „Polskie gospodarstwo pańsko-policyjne w Morownicy“ na mocy doniesienia, które, jak się teraz przekonujemy, jest w złośliwy sposób zmyślone. Artykuł ten doszedł nas z podpisem nauczyciela Bernharda z Leszna. Ponieważ tenże wypierając się autorstwa, zrzucił na siebie odpowiedzialność, a kiedy dowiedziono nam najoczywiście, że wiadomość tę udzielono nam pod maską szczególnego rozmówiania w historyczno-cywilizacyjnym posłannictwie Niemców, nie wątpimy tedy, że doniesienie owo miało tylko na celu, oczernić w kłamliwy sposób posła Nięgolewskiego wraz z jego małżonką. Wypieramy się dla tego wszelkiego udziału w tym artykule i wzywamy wszystkie szanowne redakcyje, które z naszej gazety czerpały, aby oświadczenie to nasze w swych kolumnach powtórzyły. Redakcyja Gazety Wrocławskiej.“

głosowano, marszałek więc widocznie był w błędzie, dając tę skazówkę posłowi Cieszkowskiemu. (Przyp. red. Dzien.)

*) Oświadczenie to Gazety Wrocławskiej, oddające świadectwo prawdzie, zawiera zarazem tak wybitny dowód sposobu, w jaki nie powo-

N. Pan raczył mianować dotychczasowego profesora lic. teol. Ludwika Diestla w Bonn etatowym profesorem w wydziale teologicznym przy wszechnicy w Gryfiu.

Berlin, 21 lutego. Komisyja izby poselskiej wyznaczona do obrad nad wnioskiem posłów Hoverbecka, Michaelisa, Prince-Smitha, Saengera, Strohnha i towarzyszy, tyczącym się projektu do prawa znoszącego ograniczenie prawnej stopy procentowej i lex Anastasiana ukończyła wczoraj swą pracę. Rząd oświadczył w komisyi, że w razie gdyby obiedwie izby na projekt się zgodziły, wyjedna sankcyę i publikacyę prawa. Projekt przyjęto 12 przeciw 1 głosowi.

— Jak słycał, powołał minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, kilku posłów pruskich akredytowanych u mocarstw zagranicznych do Berlina. Przybycia pp. Bismarck-Schönhausena i Usedom oczekują już w tych dniach. Hr. Bernstorff chce podobno obsadzić poselstwa obecnie opróżnione.

— Izba poselska odbędzie najbliższe posiedzenie plenarne w przyszły wtorek, o godzinie 1 z południa.

— Nat. Ztg. pisze: Pewną jest prawie, że zawarcie traktatu handlowego z Francyją przyjdzie do skutku. Pomiędzy Prusami bowiem a Francyją tylko już bardzo nieznaczne zachodzą dyferencye, chodzi teraz tylko głównie o przyzwolenie państw należących do związku celnego.

— Jeden z korespondentów tutejszych do Posener Zeitung pisze: Puszczono telegrafem niedawno po wszystkich niemal gazetach wiadomość, zbijającą twierdzenie, jakoby papież wcale nie przychylnie miał się wyrazić o zabiegach narodowych duchowieństwa polskiego, graniczących niemal z fanatyzmem. Zaprzeczenie to niby z Rzymu wyjsć miało, na co z resztą najmniejszych nie masz dowodów. Zdaje się owszem, że egzystuje fabryka do podobnych a pełnych bujnej fantazyi wiadomostek, czuła na wszelkie natchnienia polskiej emigracyi. Faktom jednakowoż zaprzeczyc nie może pierwsza lepsza pogłoska telegraficzna; faktem zaś jest, że papież, daleki od dawania ducha polskiej agitacyi, całe katolickie duchowieństwo w Wielkiem Księstwie i Królestwie Polskiem mocno napominał, ażeby całego swego wpływu użyło na pojednanie rozdrażnionych umysłów i przeskodzenie zamiarom rewolucyjnym. Każdemu zaś, który niestronniczo rzeczy bierze, dostatecznie jasno być powinno, że papież, nauczony własném we Włoszech doświadczeniem, nie może żadnej mieć sympatyi dla utopii narodowych. Tyle mówi Pos. Ztg. Komentarza do tego nie dodajemy właśnie dla tego, że to zamieszczone było w Posener Ztg.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 lutego. Korespondent tutejszy do berlińskiej Stern Ztg. pisze pomiędzy innymi: Pomimo że karnawał tegoroczny się zbliża ku końcowi, w mieście naszym bardzo się smutno Obiedwie resurse cywilne są dotąd zamknięte, o redutach w teatrze po inne lata tak w modzie tu będących, w tym roku nawet nie pomyślano; o balach familijnych, na których zwykle na śmierć tańcowano, nikomu się ani nie śni, koncertów nie dawają; a tak nie tylko wszelka gra, nie wyjąwszy nawet gry w karty, ale i taniec zupełnie ustał. Mówiono, że po otwarciu kościołów wszystko się zmieni, tymczasem żałobę narodową ściśle zachowują, a nawet do teatru uczęszczają prawie tylko wyłącznie wojskowi i cywilni urzędnicy rosyjscy; natomiast wesoło się bawią w kołach rosyjskich i w resursie wojskowej.

— Gazeta Wrocławska donosi, że w mieście Wieluniu popełniono okropną zbrodnię. Kozak i trzech rosyjskich żołnierzy liniowych zamordowało w nocy dnia 17 na 18 b. m. okropnym sposobem małżonka i małżonkę starozakonnych, którzy zaledwie rok upłynął jak się pobrali. Zamordowana niewiasta była bliską rozwiązania. Płód żył jeszcze kilka minut po śmierci matki. Sprawców téj zbrodni wykryto i przyaresztowano. Powodem do téj zbrodni była chęć rabunku.

— Czytamy w dziennikach warszawskich następujące rozporządzenia cesarskie: „Dyplom cesarski. Z Bożej laski. My Aleksander II, cesarz i samowładca wszech Rosyi, król Polski, wielki książę Finlandzki, etc. Stosownie do 2 artykułu ukazu naszego z d. 24 maja (5 czerwca) 1861 r. o radzie stanu naszego Królestwa Polskiego, postanowiliśmy mianować i niniejszem mianujemy arcybiskupa warszawskiego, Feliksa Felin-skiego, stałym członkiem rady pomienionej. Dan w St. Petersburgu, d. 23 stycznia (4 lutego) 1862 r. Na oryginalne własną Jego Cesarzkiej Mości ręką podp.: Aleksander.“

lani cywilizatorowie nasi, urojone posłannictwo swoje wypełniają, iż uważamy za rzecz właściwą zachować je dla pamięci w osnowie oryginalnej, która opiewa:

„Der Wahrheit die Ehre! In Nr. 42 der Breslauer Zeitung ist auf Grund einer, wie wir uns jetzt überzengt haben, boshafter Weise entstellten Nachricht ein Artikel über angeblich „gutsherrlich-polnische Polizeiwirtschaft in Morownia“ eingebracht worden. Der Artikel war uns mit der Unterschrift des Schullehrer Bernhard in Liessa zugegangen. Da dieser nun, die Autorschaft leugnend, die Verantwortlichkeit von sich ablehnt, und uns inzwischen dargethan worden ist, dass diese Nachricht nur unter der Maske besonderer Vorliebe für die culturhistorische Mission der Deutschen insinuiert wurde; so zweifeln wir nicht, dass dieselbe den Zweck hatte, den Abgeordneten v. Nięgolewski nebst dessen Gemahlin zu verleumden. Wir desavouieren deshalb hiermit jeden Antheil daran, und fordern die geehrten Redaktionen, die ans unsrerer Zeitung geschöpft haben, auf, von dieser Erklärung in ihren Spalten Notiz zu nehmen.“

„Die Redaction der Breslauer Zeitung.“

„Do pełniący obowiązki namiestnika naszego w Królestwie Polskim. Na przedstawienie wasze, b. naczelnika pow. wrocławskiego, gub. warszawskiej, Kazimierza Wojdego, znajdującego się obecnie w dymisy, najmilszemu mianujemy p. o. prezydenta miasta stołecznego Warszawy, z wszystkimi prawami, do urzędu tego przywiązani. (podp.) Aleksander. Przez cesarza i króla. Minister sekretarz stanu (podp.) J. Tymowski. St. Petersburg, 16 (28) stycznia 1862 r.“

AUSTRYA.

Lwów, 15 lutego. Rzemieślnicy tutejsi w liczbie przeszło trzysta podali do rady miejskiej prośbę, aby zajęła się uorganizowaniem stowarzyszeń rękodzielniczych, w miejscu rozwiązanych cechów na mocy ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859.

— Korespondent Lwowski do Czasu pisze pod d. 12 lutego b. r.: Ubóstwo szerzące się pomiędzy stanem rękodzielniczym, zwłaszcza od czasu rozwiązania cechów, w których istniał pewien stosunek patryarchalny, a ubogi rzemieślnik znajdował zapomóg w skarbonce cechowej w razie nieszcześcia lub niespodziewanej przygody, podało rękodzielnikom lwowskim jeszcze przed rokiem myśl zawiązania stowarzyszenia wzajemnej pomocy, do którego przystępujący członkowie za opłatą małej miesięcznej wkładki mogą w potrzebie otrzymać bądź pożyczkę, bądź wedle okoliczności zapomóg bezprocentową. W swoim czasie donosiłem o zawiązaniu się wspomnianego stowarzyszenia i podałem w streszczeniu na jakich zasadach ułożono statuta. Wypada zatem dzisiaj po upływie roku podać pokrótce wiadomość o dalszym rozwoju stowarzyszenia. Rok pierwszy jego istnienia przeznaczony był na wnoszenie wkładek; właściwa zaś czynność, to jest udzielanie pożyczek i zapomóg rozpoczyna się dopiero z rokiem bieżącym. Rok zatem ubiegły był właściwie rokiem przygotowawczym. Przystąpiło w nim do stowarzyszenia z stanu rzemieślniczego członków czynnych 306. Czyste zaś dochód z wkładek wynosi po odciążeniu kosztów administracyjnych 2300 złr., która to suma została przez wydział naczelny podzielona w ten sposób, że 1725 złr. w. a. przeznaczono na rozdanie pomiędzy potrzebujących wsparcia członków stowarzyszenia jako zapomóg bezprocentowy, a 575 złr. w. a. wniesiono na fundusz rezerwy przeznaczony na pożyczki. Owóż ten jak na pierwszy rok pomysłny rezultat powinienby przemówić do przekonania naszych rękodzielników, i zachęcić ich do jak najliczniejszego przystępowania do stowarzyszenia wzajemnej pomocy, i rozszerzenia tym sposobem jak największego tej instytucji, której dobroczynne skutki dla rękodzielników zwłaszcza uboższych, tudzież dla wdów i sierót po nich pozostałych są tak widoczne, że doprowadzić ich niema potrzeby. Miasta prowincjonalne powinnyby brać w tym względzie przykład ze Lwowa i zawiązywać u siebie podobne, dbałe o dobry byt stanu rękodzielniczego, stowarzyszenia. W tutejszej szkole realnej usunięci zostali temi dniami z posad nauczycielskich dwaj profesorowie Polacy, pp. Maszkowski i Wolski. Przyczyny tego usunięcia są nieznane. Natomiast wezwał p. dyrektor szkół realnych na posady profesorskie pp. Schrinera i Salabe. Zapusty ubiegają nie dając najmniejszej o sobie opinii. Po tylu doznanych ciosach przejmujących wszelkie umysły powszechną żalobą, oczywiście że nikomu na myśl nie przychodzi zabawy. Cisza też wielka u nas: Jeden tylko p. Schmidts, dyrektor teatru niemieckiego i przedsiębiorca balów maskowych, usiłuje wszelkimi sposobami ściągnąć publiczność na reduty, które wyprawia w teatrze hr. Skarbka, przeistoczonym umyślnie w tym celu w salę balową każdej środy. Usiłowania te jednakowoż są bezskuteczne. Oprócz bardzo małej liczby maszek żeńskich podejrzanej sławy, sala bywa próżną, a przychód nie powraca podobno nawet kosztów urządzania. Na cele dobroczynne także nie będzie jak dawniej żadnych zabaw. Aby wszelako powetować zakładom dobroczynności ubytek w dochodach jaki ztąd poniosą, ma być urządzona w marcu loterya funtowa, do czego już obecnie czynią przygotowania.

— Dziennik Polski pisze: O stypendyach z fundacji ś. p. Żurakowskiego, rozdanych tego roku między uczącą się młodzież, podaliśmy przed kilkoma dniami wiadomość w części urzędowej naszego pisma. Wspominamy tu o tym jednak jeszcze raz dla tego, że chcemy przytoczyć piękne słowa byłego ministra Agenora hr. Gołuchowskiego, rozdającego jak wiadomo te stypendya, słowa, które zamknięte jest pismo do wydziału sejmowego i które powtórzone są w piśmie doręczonym każdemu ze stypendystów, a które opiewają: „Oby ten szczupły zastęp młodzieży polskiej, któremu na dzień Nowego roku na wiazanie te stypendya w imieniu wspaniałomyślnego, dziś niestety już zgasłego fundatora nadaje, pomny na dobrodziejstwo ś. p. Jana Żurakowskiego o spokój duszy jego do Boga westchnął, przez bogobojność, pracowitość i przykładne prowadzenie się towarzyszym swym i nadal za jaśniejszy przykład służył, a w czasie — dziś jemu w imię bratniej miłości udzielone wsparcie, poświęcając się dla dobra skolataniej naszej ojczyzny — godnie odplacił.“ (podp. Agenor hr. Gołuchowski.“

Wiedeń, 17 lutego. Podczas gdy izba panów w czwartek odbędzie posiedzenie plenarne, ażeby roztrząsać projekt do prawa prasowego, jaki izba poselska uchwaliła, naradzać się ma izba poselska we wtorek nad drugą częścią tegoż prawa, dotyczącego się postępowania w sprawach prasowych, i kwestyi zaprowadzenia sądów przysięgłych. Przedtém atoli zamierza prawa strona izby złożona z Czechów wniesić o odroczenie plenarnego posiedzenia izby na 6 tygodni. Spodziewać się można że wniosek ten będzie odrzuconym. Na tém samym posiedzeniu ukończą podobno także obrady nad projektem do ordynacji gminnej.

— Ojciec św. nadesłał przez nuncjusza swego w Wiedniu 6000 złr. na wsparcie dotkniętych powodzią. Z większych darów, które ostatnimi czasy wpłynęły na ten sam cel, zapisać należy dyrekcją kolei północnej 6000 złr., nie licząc w to utrzymania bardzo wielkiej liczby ubogich na swoim koszcie i różnych ułatwień na korzyść Wiednia i jego okolic przez bezpłatne lub zniżone ceny dowozu potrzebnych materiałów i wiktua-

łów. Arcyksiążę Albrecht ofiarował 1000 złr., kasa oszczędności w Oberhollabrunn 2000, ks. Adolf Schwarzenberg 1000, ks. Wincenty Auersperg 1000, Towarzystwo żegluga parowej na Dunaju 1000 złr., bank austriacki 1000 złr. itd.

Wiedeń, 21 lutego. (Tel.) Na dzisiejszym posiedzeniu odrzuciła izba deputowanych wniosek dotyczący się wprowadzenia sądów przysięgłych dla przekroczeń prasowych głosami 90 przeciw 68, aż do powszechnego wprowadzenia sądów przysięgłych.

Terszt, 20 lutego. Z Antivari donoszą pod dniem 18 b. m., że trzy tureckie fregaty z dwoma batalionami wojska liniowego, tudzież małe parowce przeznaczone na jezioro skatarskie, tamże przybyły.

Z Aten donoszą pod dniem 15 b. m., że i w Argo stojący szwadron kawalerji przeszedł do powstańców. W wilią tego dnia słyszano w okolicy Argo i Nauplii huk armat. Kapitan parowca pocztowego wysłał statek do Nauplii, aby się dowiedzieć o położeniu rzeczy tamże, ale powstańcy niepozwolili mu dotrzeć do brzegu. Rząd grecki wysłał z wojskiem pod jenerałem Hahnem, także oficera służbowego Karaiskakis, aby powstańców przywieść do posłuszeństwa. Jenerałowie Kolo-kotronis i Hadszipetro otrzymali pieniądze celem werbowania ochotników. Głoszono, że król uda się do Koryntu i starać się będzie nakłonić wojsko, ażeby się tam zebrało. Powstańcy żądają zmiany ministrów w duchu opozycji, tudzież zgromadzenia narodowego w celu zmiany konstytucji. Ateny zachowują się spokojnie, ale aresztowano wielu w skutek odkrytych listów. Pomiedzy aresztowanymi znajduje się były deputowany Kallifrona, adwokat Deliporghi i wielu studentów.

NIEMCY.

* **Z nad Renu, 18 lutego.** Przesłanie do Berlina identycznych not ze strony tak zwanych wірzburgskich sprzymierzeńców w sprawie konferencji nad reformą Bundestagu, rozmiata wywarło tutaj wrażenie. Stronnictwo radykalne cieszy się z tego, widząc w tym kroku rzuconą rękawicę Prusom i spodziewa się, że nareszcie ją podejmą i energicznie w sprawie niemieckiej wystąpią; liczy, że rozdrażnienie między obozem pruskim i austriackim musi się wzmóc skutkiem tego, i przyspieszyć jakieś stanowcze kroki. Inni znowu inaczej na ten wypadek się zapatrują. Uważają w nim dwojczynny objaw polityki rządów drobnych państw, które lękając się, by w razie zerwania się burzy w kierunku jednolitości Niemiec, nie utraciły swoich praw i tronów, a widząc że niepodobienstwo aby rzeczy długo w dzisiejszym swym stanie się utrzymały, chcą uprzędzić wypadki i jakimś sposobem ożywić działanie Bundestagu. Ufają bowiem, że tym manewrem wstrzymają choć na jakiś czas powszechny prąd umysłów, domagający się radykalnej przemiany stosunków między pojedynczymi państwami niemieckimi. By zaś nie pójść za daleko i nie przecachować się, oraz by dogodzić swęj niechęci ku Prusom, wola i tym razem znowu złączyć się z Austrią, o której wiedzą, że nigdy do hegemonii w Niemczech przyjść nie potrafi, bo ani sympatyi nie ma, ani własne jej interesa nie pozwalają wyłącznie się zająć polityką niemiecką. Choć różne nieco te dwa poglądy, zgadzają się one jednak w niechęci wspólnej w obec tego kroku austriackich sprzymierzeńców, ponieważ widzą jeszcze większe zakłócenie w tym i tak już bezdennym chaosie wewnętrznej polityki krajów niemieckich. Skrajnemu stronnictwu otwiera to jednak oczy i pokazuje, że przeprowadzenie jednolitości niemieckiej, prędzej czy później, nie tak łatwo się odbędzie, jak się na piwnych naradach Nationalvereinu wydaje. Przekonywa się ono po trochu, że twarde chyba katastrofy do celu doprowadzić mogą. W tej chwili bardziej niż kiedykolwiek indziej, zwrócone są oczy na sejm pruski i kroki rządu w tej sprawie. Nie tylko nationalvereiniści, ale i wielka część patryotów liberalnych, nawet z pomiędzy dawnych stronników Austrii, wyglądają teraz (jak i w r. 1848) od Prus, czynnej, energicznej inicjatywy; ztąd też przychodzi, że im większe wahanie się, zwłoczenie, półśrodki znamionują berlińską politykę, tem więcej traci ona tutaj na sympatyi. W ostatnich zwłaszcza paru miesiącach, szczególnie zauważyć można było, że zapal ku Prusom znacznie ochłodł. Dzisiaj, dzienniki południowo-niemieckie, należące do liberalnych i narodowych, zapełnione są wymówkami i naganą względem Prus o brak stanowczości w kwestyi niemieckiej. Nawet urzędowy ich wielbiciel i obrońca, Wochenschrift Nationalvereinu, wystąpił onegdaj we wstępnym artykule przeciw owemu brakowi stanowczej decyzji.

Konstytucyjny skandal kasselski dochodzi swego szczytu. Podobnie jak w 1850 r. zaczyna naród odmawiać płacenia podatków. Naturalnie, w takim razie przystępuje się do egzekucji i fantowania. Lecz środek ten pokazał się tym razem bezskuteczny, ponieważ zafantowanych pojedynczym obywatelom przedmiotów nikt nie chciał na licytacji kupować. Pieniędzy więc zebrać nie było można. Lecz płodny w pomysły rozum, pomógł pp. ministrom kasselskim do wydobycia pieniędzy, a to w ten sposób, że rozkazano, aby siła zbrojna posłana na egzekucję podatków, nie substastowała sprzętów, mebli, poscieli itd., lecz zbierała gotówkę pieniężną. W mieście Hanau rozpoczęto tedy już od kilku dni szturm do biórek, komód, i szaf, które odbijają siekierami saperów, ponieważ żaden z miejscowych ślusarzy nie chciał się podjąć tak konstytucyjno-cywilizowanego przedsięwzięcia. Oburzenie, gniew z powodu takich gwałtów, są nie do opisania. Gazety przynoszą mnóstwo korespondencyj z tamtąd, opisujących szczegóły tego bezprawia i malujących niesłychane rozdrażnienie, jakie coraz bardziej się rozszerza.

Liberały niemieckie, głoszące szumne plany swobodnej, na prawach narodowości opartej polityki, brną jednak w niekonsekwencji i ciemnym zaślepieniu, ile razy rzecz o Polaków chodzi. Jak wiecie taktyką ich dotąd było, rzucać potwarze na duchowieństwo polskie, oskarżając je o antynarodowe, ultrapietystyczne dążności, i dowodząc, że pozornie ono tylko udaje dobrych Polaków, by tem łatwiej wyzyskiwać uczucie narodowe na obce mu cele. Dzisiaj zmienia się dekoracja i ton niemieckich gazetiarzy, powstają oni przeciw duchowieństwu i szlachcie polskiej jak dawniej, ale już z wprost innego pun-

ktu. Oto np. ustęp z wstępnego artykułu w ostatnim numerze Wochenschrift des Nationalvereines, dotyczący stosunków poznańskich, a pisany przez głównego redaktora niejakiego Rochau:

„W prowincyi poznańskiej jeden za drugim zapadają wyroki sądowe na polskich duchownych, którzy na ambonie w szkole, w dziennikach mówią i uczą o rewolucji. Jak fałszywą jest niedorzeczna plotka o szczególnie konserwatywnym charakterze katolicyzmu, znowu Polacy doskonale dowiedli. Nawet rzymska kurya zupełnie obojętnie zachowuje się w obec tych poruszeń rewolucyjnego ducha, a niejednokrotnie i usilne napomnienia ze strony interesowanych rządów, nie zdołały dotąd ani jednego słowa publicznej nagany uzyskać, któraby potępiła rewolucyjne wyzyskiwanie duchownego urzędu i religijnej niedojrzałości tłumów. Rząd pruski mógł sobie być oszczędzić tego udawania się o pomoc rzymską, która, jak naprzód z pewnością prawie przewidzieć było można, nie byłaby udzieloną i która zresztą jest zupełnie zbyteczną. Rząd już bo trzeba przyłożyć siekiere do korzenia złego, usunąć polską szlachtę (man beseitige den polnischen Adel), skupując i parcelując jej ziemskie posiadłości z planem i energią, a wtedy już i polnische klerisei przestanie być zawadą.“

Komentarz nie robię, bo już i tak dość obrzydzenia mi sprawiło, tłómaczyć te pełne jadu i głupoty słowa. Dodaćby tylko mógł, że daleko jeszcze Niemcom do swobody politycznej i zajęcia jakiegoś takiego stanowiska w Europie, skoro ci, co niby za przywódców się mają, na takich zasadach chcą przyszość swego narodu budować.

Może od miesiąca już, wzmógł się tedy niezmiernie przejazd polskich emigrantów do Francji, Włoch itd. Są to po większej części młode bardzo chłopcy z Warszawy, z prowincji, a nawet i z zabranego kraju. Codzień przybywają nowi; opowiadają, że masami teraz z Królestwa jwychozą, spodziewając się dość prędko powrócić. Bez funduszu, bez znajomości języka, bez nauki, z przekonaniem że wielkie już położyli zasługi dla kraju, idą na tułaczę życie, które Bóg wie jak długo pociągnąć się może, a które ani im ani krajowi pożytku pewnie przyniesie. Żal serce ścisnąć patrząc na to mnóstwo w najpiękniejszym wieku młodzieży, która w kraju na pożytecznych przysposobila się może obywateli, a tak na zmarnowanie przeznaczona. Wytlómaczyć sobie trudno, jakim sposobem się dzieje, że to tak niewczesne, szkodliwe dla polskiej sprawy wychodztwo, wstrzymanem nie zostanie przez światłych i dalej widzących ludzi?

FRANCYA.

Paryż, 18 lutego. Odczytał na wczorajszym posiedzeniu senatu przewodniczący Troplong projekt do adresu odpowiadającego na mowę od tronu. Projekt ten przewyższa wszelkie oczekiwania, jest bowiem tak wodnity, tak mdły i tak bledy, że z jego ogólników niktby się domyśleć nie mógł ani jakie jest usposobienie narodu, ani jakie jest położenie kraju. Ludzie którzy ów projekt ułożyli, dowiedli w istocie nie mało w owym kunszcie Talleyrandowskim, żeby wiele mówić na to, aby nie powiedzieć. Najwybitniejsze miejsca, tyczące się spraw wewnętrznych są te, w których komisyja senatu domaga się za chęty i czynnego wsparcia ze strony rządu dla sztuk i nauk jako też polepszenia doli niższego duchowieństwa i nauczycieli. Co do spraw wewnętrznych projekt jest jeszcze ile możności ostrożniejszy; wypadki meksykańskie ledwo z lekka dotknięte, a sprawa włoska wspomniana z tak widocznym i usilnym staraniem dogodzenia obydwóm przeciwnym stronom, że w obydwóch niewątpliwie największe wzbudzi niezadowolenie. Dla poparcia słów naszych dowodem przytaczamy tutaj dotyczące miejsce: „Bliziej nas, na tej ziemi włoskiej, wyswobodzonej z pod jarzma obcego przez wojska nasze, nie ustaje spór bolesny, który rozdzwaja umysły i nie pokoi sumienia. Dokumenta dyplomatyczne udzielone z tego powodu obydwóm izbom okazały nam jak słusznym i stosownym było zaufanie, które senat w W. C. M. położył. Rząd jej, uwzględniając ile trzeba, wymagalności międzynarodowe nie spuścił z oka swego sprawy katolickiej, a W. C. M. wprowadziła w wykonanie z równą zanością jako i roztropnością owę politykę głośno przez siebie obwieszczaną, a na którą się już w adresie z r. 1861 senat tak zupełnie zgodził. Wytrwasz N. P. w twoim dziele opieki i godzenia, tak jak my wytrwamy w naszym zaufaniu i w naszych przekonaniach. Bez wątpienia, że W. C. M. doznaje żalu, który my także żywo czujemy, że napotyka się już to na umieszczenie i niepomiarkowane roszczenia, już to na opór i nieruchomość. Ale rady twoje N. P. są radami mądrości i nie możemy dość głośno oświadczyć w swoim imieniu z jednej strony, że największe przedsięwzięcia nie potrafią się obejść bez spokojności i umiarkowania jeśli chcą się ustalić, z drugiej zaś, że najszlachetniejsze sprawy błędą przez ostateczne odpychanie od siebie wszelkiej rady, niezgodne z pomyslnym kierunkiem spraw ludzkich.“ Przeczytawszy niniejszy wyjątek nie możemy się dziwić, że książę Napoleon i mikroskopiczne stronnictwo liberałów senatu, którzy się do niego przyczepili, nie chcą poprzestać na owych „z a l a c h“ senatu, lecz wystąpić pragną z poprawką, wyraźniejszą tyczącą się władzy świeckiej, którą podobno podał senator Pietri, a książę Napoleon mową swoją poprze. Znosi się w istocie z tego powodu na daleko zważsze rozprawy o rzeczach rzymskich, niż sobie życzy większość senatu; rozprawy te odłożone do chwili w której roztrząsanem będzie odnośny paragraf adresowy. Zapisali się już do mówienia o nim, prócz księcia i pana Pietri, Ségur d'Anguesseau, de la Guéronniere, de Boissy, de la Rochejaquelein, jenerał Guleau, Barthe, admirał Romain-Desfossés, Bonjean, de Sureau. Zaręczają, że przy rozprawach w komisji pokazali się ministrowie, a szczególnie bezwydziałowy minister Billault bardzo gorliwymi stronnikami sprawy włoskiej, ale mimo to oświadczyli, iż na teraz nie może być mowy o odwołaniu wojska francuskiego z Rzymu i dali do zrozumienia, że rząd francuski chce jeszcze próbować układów i uratować papieżowi miasto Rzym wraz z Piotrowym dziedzictwem, co naturalnie jest półśrodkiem, który w obydwóch stronach jak największe wzbudzi nie-

zadowolenie i nie doprowadzi zgola do niczego. Z tego dalej, co mówili w komisji ministrowie widać, że nie wszystkie dokumenty spraw zewnętrznych sięgające rząd ogłosił i izbom udzielił; jest ich nie mało jeszcze trzymanych w tajemnicy, których odpisy udzielono tylko ministrom, aby mogli w obecność, występując jako obrońcy polityki rządowej, stosowny z nich zrobić użytek. Dalej zaręczają, że w niektórych ogłoszonych dokumentach kazał rząd wyrazić i zdania zmieniać i wyrzucić, aby rozmaite drażliwe rzeczy tym sposobem usunąć. Mianowicie postąpiono sobie podobno w taki sposób z depeşami kardynała Antonello, który miał się podobno, i to bardzo słusznie, skarżyć na ten szczególny rodzaj cenzury i korektury. Rozprawę zresztą nad projektem do adresu rozpoczną się w sejmie w czwartek. Ciało prawodawcze zajmując się obecnie załatwieniem niektórych kwestyi finansowych, będących w związku z ogłoszeniem co dopiero prawem o zamianie rentowej.

— Wczoraj w parlamencie angielskim wystąpił deputowany Bright, naganiając rządowi owe przesyłki wojska do Kanady, jako niewczesne i niepotrzebne. Lord Palmerston bronił zaręczając, że przygotowania tego rodzaju były konieczne, aby zasłonić honor Anglii od wszelkiej możebnej zniewagi.

— Ostatnie dzienniki amerykańskie twierdzą, że przybył pomoc z Meksyku, donosząc o zupełnym pobiciu wojska hiszpańskiego pod murami Vera-Cruz w walnej bitwie, która pięć godzin trwać miała. Wszakże wiadomość ta brzmi zupełnie nieprawdopodobnie. Generał Scott wysłany został podobno przez rząd amerykański do Meksyku z nadzwyczajnymi poleceniami.

— Parostatek pocztowy Impératrice Eugénie, który wybudowano w Marsylii i który odbywać będzie regularne podróże do Kochinchiny, należy do najpiękniejszego i najwygodniejszego urządzonych statków tego rodzaju. Ma on u spodu 200 łokci długości i szerokość jego wynosi 24 łokcie. Machiny jego są siły 500 koni. Salony i pokoiki dla podróżnych są umeblowane z przepychem i we wszelkie wygody zaopatrzone; znajdują się prócz tego trzy łazienki, sala do fechtowania, sala do muzyki, dwie biblioteki itd. Aparat do dystylowania wody dostarcza 2500 kwart czystej wody na dzień; jest osobna stajnia dla bydła, jatka i piekarnia, w której co dzień świeży chleb pieką. W razie potrzeby może się na tym statku pomieścić 500 ludzi.

ANGLIA.

London, 20 lutego. Z Nowego Jorku donoszą pod dniami b. m., że unioniści po zaciętej walce zdobyli warownią Henry nad rzeką Teronessee, uważaną za bardzo ważne stanowisko.

WŁOCHY.

Turyń, 16 lutego. Ponieważ w kilku miejscach werbują się agenci potajemnie wojsko niby to dla Garibaldi i w jego imieniu, przeto wystósował Garibaldi do jednego z dzienników najszerszych list, w którym oświadcza, iż o zbieraniu wojska nie myśli i nikomu takiego nie dał polecenia.

— Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu mówił minister Cicasoli o stosunku Prus do sprawy włoskiej; twierdził, że lud pruski był jednym z tych, które najwięcej współczucia dla tej sprawy okazywały, dalej że rząd pruski także ma przychylną opinię dla Włoch; że poseł pruski zawsze był w Turynie, jako włoski nigdy nie został odwołany z Berlina; że wreszcie nadzwyczajny poseł włoski, który pojechał na koronację do Królowej, przyjętym także został z wielką czcią i gościnnością. Podziwiają się powszechnie w kołach rządowych tutaj, że rząd pruski niezadługo uzna królestwo włoskie, wszakże dziękując sobie za pogłoskę, jakoby z Berlina zasięgnięto w tej sprawie rady w Petersburgu; z Petersburga zaś odpowiedziano podobno, że uznanie królestwa włoskiego jest rzeczą całkiem nie wczesną.

— Słychać, że księżniczka Campello, spokrewnioną blisko Bonapartem, gdy w Rzymie wchodziła do teatru wydarł potant gwałtem bukiet, twierdząc, że przedstawia narodowe włoskie kolory. Książę Campello mocno się o to rozsierdził i podał skargę do rządu francuskiego, który polecił posłowi Lavalette, aby się u rządu papieskiego domagał zadośćuczynienia.

Rzym, 7 lutego. Piszą ztąd do Czasu: Okólnik, rozesłany do wszystkich biskupów katolickiego świata, w liczbie których i do wszystkich biskupów polskich, brzmi jak następuje:

„Przewielebny księże arcybiskupie lub biskupie.
„Niemasz dla mnie wdzięczniejszego obowiązku nad ten, który włożono na mnie, doniesienia Waszej przewielebności, Jego Świętobliwości postanowił zwołać w miesiącu maju b. r. w konsystorze półpublicznej, po których odbędzie się w dzień świętych kanonizacya 23 męczenników japońskich zamęczonych w Japonii, to jest bł. Piotra chrzciciela i towarzyszy z bł. Michała De Sanctis wyznawcy zakonu św. Franciszka ku wykupowi niewolników. Jego Świętobliwości naśladować przykłady poprzedników swoich, pragnąłby sprowadzić do Rzymu za własnym rozkazem biskupów włoskich dla zasięgnięcia ich zdania w tak ważnej sprawie i dla powiększenia ich obecności uroczystości rzezonego obchodu. Ale przez wzgląd na kłeski, jakie większą część Włoch dotknęły i nie pozwalają wszystkim pasterzom oddalać się od swojej trzody, uznał stosownym odstąpić tą razą od przyjętego zwyczaju. Przeto Najwyższy Pasterz raczył mi rozkazać, abym rozesłał obecny list nie tylko do biskupów włoskich, ale do wszystkich pasterzy katolickiego świata, z oznajmieniem pomyslniej wiadomości o kanonizacyi i z oświadczeniem zarazem, iż ci, którzy będą mogli przybyć do Rzymu bądź z Włoch, bądź z innych stron bez niebezpieczeństwa dla swoich owieczek ani żadnej osobliwej niedogodności dla siebie, celem znajdywania się na konsystorzach i na uroczystej kanonizacyi, uczynią rzecz nader przyjemną Jego Świętobliwości. Zresztą podróż do Rzymu, jeśli ją zdołają odbyć kwoli zamysłu Jego Świętobliwości, stanie im za obowiązujące odwiedziny „sacrorum liminum. Oznajmiam zaś to wszystko z rozkazu Jego Świętobliwości. Korzystam z tej sposobności dla wyrażenia Przewielebności Waszej uczuciu głębokiego uszanowania i dla życzenia mu wszystkich pomyslności boskich. Rzym. 18 stycznia 1862. Kardynał Caterini, prefekt kongregacyi koncylium.“

W piątek, 21 lutego r. b. o godzinie 5 z południa umarła Emilia z Malczewskich Brtkowska. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 24 m. b. o godzinie 4 z południa Pochód z kamienicy No. 7 przy ul. Długiej. [472]

W czwartek, 27 lutego r. b. zaprasza na wspólną wieczór członków Koła Towarzystwa plezewskiego Dyrekcyja. [415]

Członków Towarzystwa ekonomów powiatu szamotulskiego zaprasza Dyrekcyja na walne obranie w Szamotulach na dzień 1 marca r. b. o godz. 3 z południa. [428]

Spodziewamy się, iż biskupi polscy popieszą uczynić zadość chęciom Ojca świętego, ale ci, którzy pod rządem rosyjskim zostają, czyli potrafią im odpowiedzieć? Rząd będzie usiłował zapewne zatrzymać ich wszelkimi sposobami, owszem, sprawić, żeby niniejsze zaprosiny nie doszły do nich, i żeby w kole wszystkich biskupów świata prowincje nasze pod rządem rosyjskim jęczące znowu taką świecili próżnią jak na orzeczeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy. Pasterze nasi ze swojej jednak strony winni z wzorową odwagą, jaka ich czynności cechuje, usiłować także, usiłować jeszcze bardziej stanąć w obec Najwyższego Pasterza. Jestto święty dla nich obowiązek jako katolików i jako Polaków, obowiązek obchodzący zarówno kościół i ojczyznę. Jeżeli biskupi nasi śmiało, jawnie, usilnie, zbiorowo, będą nalegali o pozwolenie udania się do Rzymu, a rząd rosyjski odmówi im stanowczo takowego, wtedy stolica apostolska przekona się całkiem, iż wszystkie obietnice i przyrzeczenia, wszystkie nuncjatury i rewizye konkordatu, są szczerym fałszem, obłudą i niegodziwą maską na skrwawionem czołe Focyuszowej schizmy, że nie warto żadnych mieć względów ani uważać już na nic. Należy, aby biskupi nasi bardzo energicznie działali, albowiem p. Kisielew nie omieszka przedstawić papieżowi, iż rząd jechać im pozwalał, lecz że sami niechcieli jako podzielać zasady sławnego biskupa z Ariano i O. Passaglia, jako dążący do utworzenia kościoła narodowego i mający wstręt i odrazę raczej niż przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Rząd będzie się może starał puścić jednego tylko biskupa, na którego będzie mógł rachować, a zatrzymać wszystkich innych, lecz pasterze nasi powinni silnie trzymać się razem i przybyć wszystkiej pospołu, lub przynajmniej w większej części do Rzymu, albo też w domu pozostać i protestacye przesyłać papieżowi. Kanonizacya ta jest ważnym bardzo i szczęśliwym dla nas wypadkiem, i niedarowaną byłoby rzeczą, gdyby biskupi nasi skorzystał nie umieli z tej zręczności przemówienia ustnie do następcy Piotra. Umarła w tych dniach w Rzymie dawna przyjaciółka Mickiewicza, księżna Zenajda Wołkońska w 72 r. wieku swego. Dla niej to, jak wiadomo, napisał on wiersz o „pokoju greckim“, oraz wiele innych. Księżna Wołkońska oddawna nawrócona żyła bardzo świętobliwie, wiele dobrego czyniła i znana była wszystkim ubogim w Rzymie. Giornale di Roma we wstępnym artykule poświęcił jej pół kolumny. Cesarz Mikołaj rozkazał był skonskować wszystkie dobra księżnej, ale zdołała szczęściem ocalić część majątku, z której klasztor, zakłady dobroczynne i wszelkiego rodzaju nędza bardziej niż sama korzystała. Umarła także w Bononii rodaczka nasza hrabina Joanna Zucchini z domu Grabowska. Monitor bonoński ogłosił długi jej nekrolog. W Terni Piemontzycy zgromadzą się i zewsząd wojsko ciągnie ku granicy rzymskiej. Generał Cialdini był przed kilku dniami w Jesi i miał objąć dowództwo nad armią umbryjską. Tutaj pogłoski o mieszanej załodze krążą ciągle, ale nie wielką zyskują wiarę w urzędowych sferach. Kardynał Antonelli miał pogrozić p. Lavalette niezwłocznym wyjazdem papieża za wstąpieniem jednego Piemontczyka do Rzymu. Rządy europejskie bardzo niechętnie patrzą na ów wielki a już tak bliski zjazd biskupów całego świata; rządowi francuskiemu mianowicie wcale on nie do smaku. Trudno wszystkim pasterzom chrześcijaństwa ultramontanizm zarzucać.

TURCYA.

Z Mostaru nadeszła tu wiadomość pod dniami 16 lutego, że obwoły powstańcze Sziumy i Popowa, których komunikacyą z Zubą Turcy przerwali, oświadczyły chęć poddania się. Omer pasza przyrzekł im amnestyę. Obwoły te wysłał swych posłów do Trzebini, którzy załatwić mają sporne kwestye. Na pro-

wincją Zubę mają Turcy uderzyć, jeżeli nie podda się niezwłocznie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 lutego. Na przyszły tydzień będziemy mieli w Poznaniu kilka nabożeństw żałobnych. I tak w przyszły poniedziałek odprawi się w kościele św. Marcina o godzinie 8 z rana msza żałobna za duszę zmarłego przed trzema laty śp. Zygmunta Krasickiego. W tymże kościele odprawi się w wtorek, 25 bm. o godzinie 9 z rana nabożeństwo za poległych w tym dniu roku zeszłego w Warszawie, a 27 bm. podobne nabożeństwo o tejże godzinie w kościele farnym.

Z Poznania, 22 lutego. W pośród powszechniej w całym kraju ciszy upływa nam długi tegoroczny karnawał i zdaje się, że już ani jeden odgłos płochej zabawy, lub niewłaściwego wesela, żałoby naszej nie przerwie. Piękny i godny naśladowania przykład daje nam w tym względzie nasz gród Wielkopolski: poważny przykład daje nam w tym względzie będąc ostatki. Skoro zaś ogólne całego kraju poczucie wszelkie objawy wesołości bardzo słusznie potępia, to nie znowu nie daje tyle prawdziwego i zgodnego z naszym położeniem wesela jak pełnienie uczynków miłosiernych, niesienie pomocy nieszczęśliwym, zapobieganie szczytowi się nędzy, której u nas tak wiele niestety! Czują to dobrze nasi współobywatele, gdy z tak szlachetną gotowością przychodzą w pomoc wszelkim w tej mierze staraniom, czego chlubne świadectwo między innymi mamy w licznie uczęszczanych prelekcjach na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Dowiadujemy się obecnie, iż na ten sam cel ma się odbywać na sali pałacu Działyńskich w dniach 3, 4 i 5 marca, od godziny 6 wieczorem, sprzedaż najrozmaitszych przedmiotów, które dobroczynne damy nasze w wielkiej ilości i z najwytworniejszym doбором przygotowały. W urządzonych na ten cel sklepikach, troskliwie o osłonięcie losu ubogich panie będą miały na sprzedaż: ryciny, obrazy, rozmaite sprzęty kościelne i domowe, damskie ubrania i stroje, odzież gotową dla ubogich różnych kształtów i do najrozmaitszego użytku, pudełka, zabawki dla dzieci, przedmioty do piśmiennych przyborów i do gotowania służące, kosztowności itd. Zwykły przy tego rodzaju sprzedażach zarzut niezmiernej drogociny, to obecnej sprzedaży nie spotka; ceny bowiem, na każdym przedmiocie oznaczone, ściśle do jego wartości będą zastosowane, a tak wielka jest przedmiotów rozmaitość, że nie masz tak niskiej ceny, za którąby czegoś nabyć nie było można. Mamy nadzieję, że wszyscy tłumnie na te sprzedaże popieszą i chętnie to wszystko zakupią, w co czule serca i dobroczynne ręce sklepiki zaopatrzyły. W urządzonych na sali bufecie znajdują kupujący napoje i przekąski, a nawet różne wiktuały, jako to: szynki, pieczenie i ciasta do nabycia. Serdecznie się cieszymy na tę sprzedaż, która prawdziwą przyniesie pomoc ubogim, a nam w braku zebrań towarzyskich da sposobność przyjemnego spędzenia kilku wieczorów.

Z nad granicy Królestwa Polskiego. Jak rząd rosyjski pojmuje i wykonywa zastrzeżone nam traktatem wiedeńskim ułatwienia stosunków pomiędzy rozgraniczonymi częściami dawniej Polski, świeży mieliśmy tutaj dowód w następującym smutnym wypadku.

Stróż dworski z Chotowa postany na folwark do tejże wsi należącej, szedł między odgraniczającą W. Ks. Poznańskie od Królestwa Polskiego. Pomimo, że granicy samej ani krokiem nie przeszedł, gdyż między ta leży cała z tejty strony granicy, zaczepiony został od żołnierza ze straży granicznej rosyjskiej, który mu groził czynną i zbrojną napadnięciem, gdyby się poważał raz jeszcze przechodzić tą samą drogą. Dla uniknięcia nieprzyjemności i zatargów, wracał ów człowiek z folwarku do dworu inną dalszą drogą, o 120 kroków od granicy odległą; pomimo to jednak, ten sam żołnierz rosyjski, który na powracającego czotował wziął go na cel, strzelił, i tak niebezpiecznie zranił, że ranny wypadek ten życiem przypłacił. Wstrzymujemy się od wszelkich uwag i wniosków, bo te każdy sobie sam zrobić potrafi, mimowolnie nam się jednak nastroić pytanie: jak sobie postąpi rząd pruski, aby poddanych swoich Polaków od podobnych wybrków rozbitego żołdactwa ościnnego mocarstwa, a granice swoje od najścia zbrojną ręką na przyszłość zasłonił? a nadto, jakie wynagrodzenie dla poszkodowanego, a wie raz gdyby wskutek odniesionej rany miał umrzeć, dla jego rodziny, otrzyma?

Wiadomości literackie.

— Korespondent do Gazety Polskiej prostując jej doniesienie w numerze 33 zamieszczono, jakoby, wedle danych jej zapewnień, powieść Zygmunta Krasickiego pod tytułem: „Grób rodziny Reichsthalów którą Pszczoła drukuje, była jeszcze przed trzydziestu laty drukowaną w jednym z pism periodycznych w Warszawie wychodzących; tak tę rzecz wyjaśnia. Nie wiem czy ta powieść była drukowana kiedy w jakim piśmie periodycznym; ale to wiem niezawodnie, że w r. 1828 lub 29, kiedy jeszcze śp. Zygmunt Krasicki chodził na uniwersytet warszawski, powieść ta wyszła była w osobnym zeszycie, dość drobny drukiem na dość nędznym, szarym papierze. Mieszkałem wówczas w samym pałacu Krasickich, i czytałem tę powieść zaraz po jej ukazaniu się, wkrótce wszakże książka ta znikła z handlu księgarskiego i przestała kursować między publicznością. Powód tego, według zapewnień osoby wysoko położonej w towarzystwie i dobrze świadomej rzeczy, miał być ten, iż pewna znakomita dama, podobno babka śp. Zygmunta, w skutek jakichś osobliwych skrupułów, cały nakład tego dziełka wykupiła i zniszczyła. Bohaterem tej powieści jest sławny w dziejach Wallenstein. Wiadomo jest, iż według tradycyi, miał on być zamordowanym przez niejakiego Leslie, którego osobistość nie jest należąca do wyjaśnienia. Ta to niepewność dziejów co do osoby owego zabójcy Wallensteinja, podała myśl autorowi do następującego poetycznego zmyślenia. Wallenstein w młodości swojej zakochał się w niejakiej pannie de Reichsthal, osobie szlacheckiego rodu, takową uwiodł i porzucił. Brat tej panny zaprzysiągł zwodzicielowi śmiertelną zemstę; a chcąc aby wielkość tej zemsty wyrównała wielkość zbrodni, nie spełnia jej natychmiast, ale czeka najstosowniejszej do tego pory. Jakoż po latach wielu, gdy Wallenstein stanął u szczytu ludzkiej wielkości, mścił się z niej strąca, zabijając go w grobach rodziny swojej, dokąd mu jako poufny przyjaciel towarzyszył. Ów bowiem Leslie, był to właśnie Allan de Reichsthal, który się pod tym przybranym nazwiskiem ukrywał, i nie poznany pozyskał przyjaźń Wallensteinja. Tyle sobie tylko z tak dawniej lektury przypominam. Do czego tylko dodać jeszcze mogę, że powieść ta pisana jest poetyczną, pełną nadzwyczajnego ognia i najczulszych obrazów, prozą.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu, ul. Wilhelmowska No. 9, polecają wszystkim słabowidzącym i cierpiącym na oczy swoje doskonale okulary korserywatywne o szkłach białych i niebieskich, które zachowują oczy zdrowo i bystro aż do późnej starości. Niemniej lornety damskie i męskie oprawne w złoto, srebro i kość żółtowa, szkła do użytku w teatrze, mikroskopy, stereoskopy z pięknymi widokami, niemniej barometry, termometry, alkoholometry, wagi do zboża i wszystkie przedmioty w skład ten wchodzące po najtańszych cenach. Zlecenia innostronne wykonamy jak najpункtualniej. [351]

Towarzystwo Przemysłowe. W niedzielę, dnia 23 b. m. prelekcya pana Stanisława Hebanowskiego o godzinie 6 wieczorem. Dyrekcyja. [437]

Dominium Kłodzin pod Kłeckiem potrzebuje zdanego mielcarza, który zaraz przy zgłoszeniu się objąć może miejsce. [469]

Nauczycielka, Polka, wykształcona, mogąca ukończyć wychowanie młodych panienek, szuka od 1 kwietnia umieszczenia. Bliższą wiadomość powziąć można w eksp. Dzien. [401]

Rządca gospodarczy, rodak, bezzenny, wolny od wojskowości, poszukuje od św. Jany r. b. miejsca, posiadający dobrą rekomendacyą. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w ekspedycyi Dziennika. [434]

Folwark, pół mili od Trzemeszna nad szosą położony, mający 430 mórg roli, jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki do sprzedania. Trzemeszno, dnia 17 lutego 1862.

A. Marten, właścicielka w Kozłówku.

Wizytowe karty portretowe

nadzwyczaj trafnie i poprawnie wykonane, tuzin po 3 tal., jako też wszelkie gatunki fotografii poleca Engelmann, ulica Wilhelmowska No. 8. [228]

